

Zofia Kucówna napisała śliczną, mądrą książkę *. Wydana przez białostocki KAW na zgrzebnym, pakowym papierze, zilustrowana na pociechę rysunkami samej autorki, idzie nicyzmy przysłowiowa woda. I — gotowam się o to założyć — 20-tysięczny nakład „Zatrzymać czas” wyparuje lada moment, znikając z owych nielicznych przybytków „Domu Książki”, które ostały się po prywatyzacyjnym pogromie. Wiem, co mówię... Dziś na uwagę prywatnych, przedsiębiorczych bukiniistów może liczyć wyłącznie „twarz” przebijający atrakcyjnością „Pamiętniki Fanny Hill” — seksualnie mocne, łagodnie się wyrażając. Cóż, pamiętniki Zofii Kucówny (bo jest to coś w rodzaju dziennika, opracowanego autorsko i obejmującego okres 1973—1989) przyciągają odbiorcę całkiem innymi walorami niż ta kryptopornografia ubrana w chodliwą formę wyzwolonego erotyzmu. „Zatrzymać czas” nie bez powodu uzyskała tytuł „literackiej premiery miesiaca”.

Jest to bardzo szczególny i nader urokliwy autoportret osoby, która funkcjonuje w społecznym odbiorze nie od dziś na prawach indywidualności wybitnej. Kucówna to przecież niewątpliwy „ktoś”, aktorka znakomita i znana ze sceny i obu ekranów. To całe, by się tak wyrazić, popularne i cieszące się powszechną sympatią zjawisko. Wspomniany autoportret zaś, sporządzony bez pośrednictwa zadającego pytania żurnalisty, ujmuje przez swój rys szczeroci. Która to szczeroci, powiedzmy sobie wprost, nie zawsze oraz niekoniecznie jest główną cechą zwierzefi na własny temat, czynionych przez kolegów po fachu znakomitej artystki. Można by ryzykować sąd, że owa refleksyjna, wewnętrznie skupiona i pełna poezji książka stanowi w jakimś sensie przedłużenie scenicznego image'u wybitnej aktorki... Pamiętniej Soni ze „Zbrodni i kary”, pełnej temperamentu i wdzięku Panny Młodej z „Wesela”, Maszy z „Trzech sióstr”, bohaterki Turgeniewowskiego „Miesiąca na wsi” czy Racine'owskiej Fedry. Przecież Kucówna bardzo podobną szczerocią i bezpośredniością, wyzbyciem się koturnu i jakiegokolwiek pozy, od 35 bez mała lat przekonywała widzów do siebie oraz swoich bohaterek... Właśnie przez to, że pokazywała grane przez siebie postaci z wielkiej literatury jako „normalne” dziewczyny i „zwyczajne” kobiety: że wyposażała je niezmiennie

w psychikę, duchtowosc, wrażliwosc i nierządki w kłopoty istot zupełnie współczesnych, tak niesłychanie-udawało się Kucównie to przeczucie mostów pomiędzy szacowną historią a naszym dniem dzisiejszym.

Otóż wszystkie te cechy: wewnętrzne ciepło i dyskrecja, otwartość na potrzeby bliźnich i tolerancja wobec ich przekonań, także wobec ich słabostek, czułość i wrażliwość, tak bardzo charakterystyczne dla Kucówny: aktorki i Kucówny człowieka — zabarwiają, i to dość silnie, recenzowane zapiski. Nadają im niepowtarzalny klimat, osobisty ton wyznania, upodobniając książkę do rozmowy z kimś bliskim. Nie-

Autoportret Aktorki

darmo mówi się, że literacki tekst, to człowiek przede wszystkim... Kiedy czytamy na „skrzydełku” KAW-owskiego tomu fragment listu Jana Józefa Szczepańskiego do Autorki, mówiący o „radości obcowania” z tym tekstem konkretnym, jesteśmy skłonni zgodzić się z opinią twórcy „Polskiej jesieni”. Tak jest, pisarstwa nie sposób się „nauczyć”, albowiem jest to „zawód” niepodobny do innych. Można opanować zasady poprawnej składni, nowelistycznej czy powieściowej konstrukcji, przejrzeć tajniki strategii kontrastów; ale na nic nasz trud, jeżeli nie dostanie zasobów wewnętrznych. Bo z pisarstwem jest tak, że nade wszystko trzeba mieć coś do włożenia w pracowicie przyswojone sobie formy. Coś, co tkwi — lub odwrotnie, nie znajduje się, niestety, we wnętrzu człowieka. Otóż właśnie to „coś”, wyrażające się dotąd w wybitnym aktorstwie, teraz ujawnione na kartach książki, Zofia Kucówna właśnie ma. To tajemnicze „coś” jest po prostu jakością osobowości, **gatunkiem tworzywa**, z jakiego zostało utkane człowieczeństwo aktorki — pisarki.

To owa jakość i ów gatunek tworzywa sprawiają, że czytający „Zatrzymać czas” rychło spostrzeże, iż został uwiedziony i podbity od pierwszych akapitów. Dalsze rozdziały utwierdzają go tylko w zaufaniu do autorki.

To zaufanie zdobywa Zofia Kucówna i utwierdza w nim odbiorcę za pomocą bardzo prostych środków. Ostatnim z nich jest epatowanie tzw. szpanem, właściwym aktorskiemu środowisku, fumami i fochami wielkiej gwiazdy. Miałyby do nich prawo, zgola pozwoliłaby sobie może na ich demonstrację, ale... Gdybyż te fumy i fochy bardziej pasowały do natury jej talentu i gdyby bardziej się zgadzały z własną naturą aktorki. Samoograniczenie i umiar — to co czyni mistrza, myślimy w trakcie lektury książki. Co wcale nie oznacza, że tekst „Zatrzymać czas” jest wyprany, powiedzmy, z anegdotek teatralnych.

Okres, który się tutaj opisuje, nie jest bynajmniej łatwy w życiu autorki, i jako artystki sceny, i jako kobiety. Polityczne zawirowania lat osiemdziesiątych, utrata „własnego” teatru po odebraniu Adamowi Hanuszkiewiczowi „Narodowego”, brak propozycji interesujących ról ze strony dyrektorów innych placówek, to tylko akompaniament. Towarzyszy on kłopotom poważniejszym: kłopotom ze zdrowiem, wspomnianemu pomiędzy wierszami rozstaniu z ukochanym człowiekiem, przekroczenie pięćdziesiątki i wejście w kobiecą „smugę cienia” nie poprawiają nastroju. Otóż o owych trudnych, czasem dramatycznych sprawach Zofia Kucówna opowiada w sposób opanowany i cudownie dyskretny. Budzi szacunek postawa aktorki wobec nie zawsze miłych podarunków losu. Jest to postawa nie załamania się, a odwrotnie wychodzenia wszelkiemu wyzwaniu naprzeciw. Jakież uspokojenie za to, ile satysfakcji potem, kiedy wysiłek zostaje uwieńczony sukcesem...

Bo jest przecież sukcesem wielkie powodzenie monodramu wg „Dzienników” Dąbrowskiej, grańego w dawnym mieszkaniu pisarki przy ul. Pólnej. Podobnie jak okazały się zwycięstwami „Maria” Iredyńskiego i „Sublokatorka” wg Kralówny. Niekiedy triumf nad sobą i innymi miewa zabarwienie bardziej gorzkie, jak wówczas gdy w trakcie amery-

kańskiego tournée aktorka niemal nie pada ofiarą impresaria pozbawionego skrupułów. W partiach książki obrazujących walkę o własną niezawisłość artystyczną i ludzką znajduje, poza wszystkim innym, odbicie kres pewnej epoki. Przełamuje się finał określonego modelu funkcjonowania kultury, a także stylów jej odbioru, jej propagowania w społeczeństwie. Kucówna dostrzega jak krzykliwość nowych form — czy to mająca polityczne źródła, czy też wynikająca z zapotrzebowania na komercję — wydaje się zagłuszać coraz częściej prawdziwe wartości. Widzi to i bolejąc nad zmierzchem pewnego etosu usiłuje przeciwstawić się na miarę własnych sił zagrożeniu atakującemu ze wsząd. Autorkę „Zatrzymać czas” stać na przeciwstawienie się szczególnie małodusznych przejawom poglądów czy też postaw stadnych, rozpowszechnionych w latach osiemdziesiątych, dla kultury ciężkich, w jej własnym środowisku... Nie, nie będąc straszczą fascynujących stronice książki, gdzie Kucówna zdobywa się na bardzo indywidualny i głęboko przemyślany stosunek do tzw. bojkotu środowiska aktorskiego wobec telewizji po stanie wojennym. I gdzie relacjonuje historię i koleje np. nader znamiennej listu, który wysłała do gen. Jaruzelskiego, w odpowiedzi na zaproszenie do Belwederu, zamiast stawić się tam osobiście. Co wynikało z tego listu, czytelnicy „Zatrzymać czas” mają okazję przekonać się sami...

Ograniczę się do rzucenie mimochodem refleksji, że trzeba było, Anno 1990, odwagi — prywatnej, cywilnej — ażeby nie ocenzurować samej siebie przez wycięcie z całości tekstu tych fragmentów, o których było wiadomo z góry, iż zostaną przyjęte nie najlepiej. Zapiski z lat 1973—1989 otrzymaliśmy w postaci integralnej — co już, jak słychać, nie spotkało się z jednomyślnym aplauzem właśnie w środowisku. Ale już taka ta Kucówna jest: mówiąca grzecznie, delikatnie, lecz stanowczo to, co myśli. I chyba właśnie owym rysem charakteru kogoś, kogo stać na zachowanie się autentyczne i godne w każdej sytuacji, Zofia Kucówna zdobywa jeszcze raz przebojem swoich — dzisiaj — czytelników...

Barbara KAZIMIERCZYK

* Zofia Kucówna, „Zatrzymać czas”, Białystok 1990, ss. 384, cena 16 200 zł.